

Rozdział 1

- „ Nigdy mnie nie pokonasz. Nigdy ze mną nie wygrasz Ever. To niemożliwe. Nie potrafisz tego zrobić, więc po co marnujesz czas?”

Zwężyłam wzrok patrząc na jej bladą twarz, na jej ciemne włosy, na wzrok przepętniony nienawiścią.

Zacisnęłam zęby, a następnie powiedziałam: „Nie bądź taka pewna. Bardzo ryzykujesz przeceniając siebie. Naprawdę za bardzo siebie przeceniasz, jestem o tym przekonana w stu procentach.”

Wyśmiała moje słowa. Głośny, szyderczy dźwięk rozległ się po całym pokoju, niosąc za sobą echo. Miał on na celu przestraszyć mnie, albo sprawić, że wypadnę z gry.

Ale się nie dałam.

To nie działa na mnie.

Jestem zbyt skoncentrowana, bym się tym przejęła.

Cała moja energia skoncentrowała się wokół jednego punktu. Wszystko wokół mnie blednie, zacisnęłam mocniej pięści oraz trzecią czakrę Haven – zwana również jako czakrę splotu słonecznego – gniew, strach, nienawiść, skłonność do zbytniego nacisku na swoją moc, rozpoznanie, zemsta.

Skoncentrowałam wzrok na niej.

Wystarczy jedno szybkie dźgnięcie, aby skrócić jej smutne życie.

Opowieść ku przestrodze władzy mi się nie udała.

Odeszłaby w mgnieniu oka.

Nie pozostawiłaby nic po sobie, tylko parę czarnych butów i amulet – tylko to przypominałoby, że była tutaj kiedyś.

Mimo, że nigdy nie chciałam dotrzeć do tego punktu, mimo, że starałam się z nią dogadać, przekonać ją co do powodu mojej wizyty i znaleźć jakieś porozumienie – nie chciała się poddać.

Odmówiła.

Odmówiła i postanowiła pójść drogą zemsty.

Nie pozostawiała mi wyboru. Albo zginę ja albo ona umrze.

Nie pozostawiła mi żadnych wątpliwości co do tego, jak to się skończy.

- „ Jesteś za słaba.” Mówi i ani razu nie spuszcza ze mnie wzroku. Zdjęła szpilki, które przeleciały po podłodze, gdy mówiła: „Nie jesteś dla mnie żadnym wyzwaniem. Nigdy nie byłaś i nigdy nie będziesz.” Zatrzymuje się i kładzie ręce na biodrach. Widziałam, że ciemny strumień otoczył ją i zniknął tuż za jej ramieniem. „Mogłaś pozwolić mi umrzeć miesiąc temu. Zmarnowałaś swoją szansę. Zdecydowałaś się dać mi eliksir. Żałujesz? Nie akceptujesz tego co ma się stać? Nie jest tak źle. Możesz winić tylko siebie.. Jesteś jedną z tych osób, które mnie zmuszają do tego. Uczeń musi kiedyś pokonać swojego nauczyciela, nieprawdaż?”

- „Może to i ja uczyniłam cię nieśmiertelną, ale nie sprawiłam, że się taka zrobiłaś.” W moim głosie można było słyszeć złość. Próbowalam zachować spokój, tak jak to polecał mi Damen.

Ubolewać będziesz później, mówił.

Ale fakt, że właśnie tu byliśmy, oznaczał, że nie da się tego zrobić. Pomimo tego co się dzieje, nadal chciaabym do niej dotrzeć, przekonać ją, porozmawiać zanim będzie za późno.

- „Nie musimy tego robić.” Moje spojrzenie spoczęło na jej twarzy, bardzo chciałam ją o tym przekonać. „Możemy z tym skończyć, tu i teraz. To nie musi zachodzić tak daleko.”

- „Ha, chciałybyś!” Krzyczy głośno i radośnie. „Widzę to w twoich oczach. Nie możesz tego zrobić. Nie ważne jak bardzo próbujesz przekonać o tym samą siebie, jak bardzo wmawiasz sobie, że na to zasługuję, jesteś miękka Ever. Dlaczego myślisz, że tym razem miałoby być inaczej?”

Bo teraz jesteś niebezpieczna – nie tylko dla siebie, ale również dla innych. Tym razem jest zupełnie inaczej, zupełnie. Sama widzisz....

Zacisnęłam palce tak mocno, że kostki były niemal białe jak ściana. Wejrzałam wewnątrz siebie by znaleźć równowagę, odnowić światło tak jak uczyła mnie tego Ava. Jednocześnie patrzyłam na nią i oczyszczałam swój umysł. Na mojej twarzy nie mogła już wyczytać żadnych uczuć, tego nauczył mnie Damen w ostatnim czasie.

Najważniejsze byś nic jej nie dawała, twierdził, trzeba przejść szybko do sedna. Zrób wszystko tak szybko, by nie miała czasu zareagować ani tego wykryć w odpowiednim czasie, by nie zdążyła zauważyć co się dzieje. Kiedy jej ciało się rozpadnie, jej dusza przeniesie się w bardzo ponure miejsce. Odmów jej choćby najmniejszej możliwości walki lub powrotu.

Dał mi długą lekcję walki, nigdy nie spodziewałam się, że będzie mi kiedyś potrzebna.

Ale mimo, że Damen ostrzegł mnie przed nią, nie mogłam powstrzymać się od przeprosin. Nie mogłam powstrzymać ciągłego przepływania z mojego umysłu do jej umysłu, słowa „wybacz.” Wiedziałam, że na kilka sekund udało mi się ją załagodzić, ale potem znowu w jej oczach widniała nienawiść i pogarda.

Jej pięść zawisła w powietrzu, próbując mnie dosięgnąć, ale jest już za późno. Uderzyłam w nią całą swoją siłą. Uderzyłam prosto w jej trzecią czakrę, posyłając ją przy tym wprost do otchłani.

Otchłani Shadowlandu.

Wiecznego domu dla zagubionych dusz.

Zdałam sobie z tego sprawę, gdy patrzyłam jak się rozpada.

Rozpadała się na kawałki tak szybko, że trudno było sobie wyobrazić, że kiedyś to była całość.

Żołądek podchodził mi do gardła, serce omal nie wyskoczyło mi z piersi, nie mogłam wypowiedzieć żadnych słów. Moje ciało reagowało tak, jakby to działo się ze mną. Właśnie dokonałam przerażającej, prawdziwej rzeczy.

- „Zrobiłaś dobrze. Dokonałaś odpowiedniego wyboru. Wszystko zrobiłaś tak jak należało zrobić.”
Mówi Damen pojawiając się w ułamku sekundy w pokoju. Jego mocne, ciepłe ramiona przesuwiają się w moją stronę i przyciągają mnie do siebie. Jego usta znajdowały się tuż przy moim uchu, gdy mówił: „Uwierz mi Ever, wiem, że czujesz się źle i nie mogę powiedzieć, że cię winię, ponieważ jeżeli ty byś tego nie zrobiła, ona by zrobiła to tobie. Tylko jedna z was mogła przetrwać. Osobiście wolałem byś była to ty.” Gładzi mnie kciukiem po policzku, a następnie odgarnia moje włosy za ucho. „Nie możesz dać jej żadnych znaków tego co nadejdzie. Więc proszę, zachowaj przeprosiny na później, dobrze?”

Kiwnęłam głową i odsunęłam się. Wciąż walczyłam o to, by złapać oddech. Spojrzałam przez ramię na stos czarnej skóry i sznurowadeł leżących na podłodze. Wszystko to pozostało z Haven po tym jak ją wymanifestowałam, następnie usunęłam wszystkie ślady o tym świadczące.

Rozciągnęłam szyję z boku na bok i wymachiwałam moimi ramionami, co może być odbierane jako koncentrowanie energii lub następna próba. Damen sądził, że chodzi o to ostatnie. „Jeszcze raz?”

Spojrzałam na niego i potrząsnęłam głową. Skończyłam na dzisiaj. Skończyłam z próbą zabicia mojej najlepszej przyjaciółki.

To nasz ostatni dzień lata, ostatni dzień wolności. Istnieje więc lepszy sposób na spędzenie go.

Zarzuciłam ręce na szyję Damena i patrzyłam na niego. Patrzyłam na jego długie, ciemne, kręcone włosy, na jego niesamowite brązowe oczy, na jego uwydatnione kości policzkowe. Zatrzymałam się na jego ustach myśląc o tym jak wspaniale czuję się dotykając ich.

- „ Chodźmy do pawilonu.” Mówię patrząc na niego i zachęcając go. „ Chodźmy się zabawić.”
Powtarzam. Na chwilę zamknęłam oczy i wymanifestowałam dla siebie nowe ubranie. Zmieniłam koszulkę, spodnie, trampki na elegancką czarną suknię.

Wystarczyło jedno spojrzenie na niego by wiedzieć, że spodobała się mu. Dawno nauczyłam się, że trudno mu się oprzeć, gdy chcę zabrać go do pawilonu.

To jedyne miejsce gdzie może się naprawdę dotykać, bez ingerencji energii, bez niebezpieczeństwa jakie niesie zmieszanie się naszego DNA.

To jedyne miejsce gdzie może zniknąć i ukryć się przed całym światem. Mimo, że mieliśmy tutaj bardzo dużo ograniczeń, teraz wiem, że dobrze zrobiłam podając Damenowi eliksir, który dał mi Roman – jest to jedyna rzecz, która uratowała go przed wiecznością w Shadowlandzie. Jestem wdzięczna za każdą formę jego dotyku.

Lepiej się czuję, gdy wiem, że istnieje miejsce, w którym wszystko jest lepsze. Bardzo chciałam tam teraz pójść.

- „ A co z praktykami? Szkoła zaczyna się jutro i nie chcę abyś była czymś zaskoczona.” Oczywiście stara się robić to co szlachetne i prawe. „ Nie mamy pojęcia co ona planuje, więc musimy przygotować się na najgorsze. Poza tym nie wykorzystaliśmy jeszcze Tai Chi, myślę, że powinniśmy to zrobić. Zdziwisz się w jaki sposób pomoże ci się to zregenerować, twoja energia będzie naładowana w taki sposób, że...”

- „Wiesz co jeszcze poprawnie naładuje moją energię?” Uśmiechnęłam się. Nie dałam mu szansy na odpowiedzenie, od razu go pocałowałam. Postanowiłam, że zostawię go tylko gdy będzie chciał mi powiedzieć, że się zgadza.

Jego dotyk napełnia mnie ciepłym, miłym mrowieniem. Odciągnął mnie od siebie i powiedział: „Dobrze, wygrałaś. Ale potem zajmiemy się tym, dobrze?” Uśmiecha się ciepło.

Chwyć mnie za rękę i zamykając oczy przeszliśmy przez miękki welon złotego światła.

Rozdział 2

Wylądowaliśmy na środku tulipanowego pola, otoczeni przez setki wspaniałych czerwonych kwiatów. Ich miękkie czerwone płatki lśniły w promieniach słońca. Długie zielone pędy kołysały się na wietrze.

Leżeliśmy na plecach i patrzyliśmy w niebo rysując na nim różne kształty chmur. Nagle znalazłam się na dużym, białym łożu. Damen sięgnął po pilota, a następnie położył się obok mnie.

- „Od czego zaczynamy?” Pyta, podnosząc brew w sposób, który mówi mi, że jest do tego równie chętny co ja.

Przeturlałam się na brzuch, oparłam podbródek o dłoń i powiedziałam zalotnie: „Hmmm... trudne pytanie. Powiedz mi jeszcze raz jaki mam wybór.” Moje dłonie powędrowały pod jego koszulę. Niedługo będę mogła dotknąć go naprawdę.

- „Jest twoje paryskie życie, w którym jak zwykle jesteś bardzo pięknie ubrana.” Kiwnął głową, ruchem ręki pokazując dekolt mojej sukienki i utrzymując długo na nim wzrok. „Jest oczywiście jeszcze życie Puritan. Jeżeli mam być szczerzy nie za bardzo za nim przepadam...”

- „Ma to coś wspólnego z odzieżą? Z tymi ciemnymi, szarymi kolorami i wysokimi dekolami?” Pytam, pamiętając, jak brzydkie sukienki miałam na sobie w czasie tych lat. Były strasznie niewygodne, zawsze drażniły moją skórę. „Tak naprawdę podobałam ci się w moim Londyńskim życiu, jako zepsuta córka barona z niesamowitą szafą ubrań, płaszczy i niesamowitymi butami.” Było to jedno z moich ulubionychżyć, nie dlatego, że miałam wszystkie te piękne rzeczy, ale dlatego, że wszystkie odbywające się dramaty w moim życiu, były spowodowane moimi decyzjami, nie kogoś innego.

Patrzy na mnie, gładząc dłonią mój policzek. W momencie dotknięcia mnie, utworzył się między nami welon energii, ale tylko do momentu, aż przeniesiemy się w odpowiednie miejsce.

- „Cóż, jeżeli chcesz wiedzieć najbardziej jestem za Amsterdamem. Ja byłem wtedy artystą, ty moją muzą i...”

- „... i spędziłam większość czasu nago. Moje ciało przysłonięte było tylko przez moje długie, czerwone włosy.” Zaśmiałam się, nie będąc ani trochę zaskoczona jego wyborem.

- „Ale jestem pewna, że nie jest to jedyny powód, prawda? Jestem pewna, że to tylko zbieg okoliczności, prawda? Na pewno byłeś mną zainteresowany tylko w sposób artystyczny...”

Nachyliłam się i pocałowałam go w policzek, aby odciągnąć jego uwagę, gdy wyrывałam mu pilota. Widziałam jak jego energia zmienia się w oburzenie, gdy nie chciałam pozwolić mu odebrać mi pilota.

- „Co robisz?” Pyta, próbując wyrwać mi go z dłoni.

Ale nie dałam się. Zawsze to on wybierał miejsce gdzie mamy się wybrać, tym razem chciałam go zaskoczyć. Przecież nic przede mną nie ukrywa, prawda?

Trzymałam go wysoko nad głową, przerzucając go z jednej ręki do drugiej, zdeterminowana aby trzymać go z dala od niego. Mój oddech był trochę cięższy z wysiłku, gdy spojrzałam na niego i powiedziałam: „Cóż, to prawie niemożliwe, że osiągniemy kompromis. Wcisnę losowy przycisk i zobaczymy gdzie wylądujemy....”

Patrzy na mnie, jego twarz zrobiła się nagle blada, wzrok miał ponury. Jego mina wyrażała tylko jedno słowo: cholera. Wiedziałam, że nie będzie z tego zadowolony, ale mimo to nacisnęłam przycisk.

Słyszałam, że mówił coś o typowych potrzebach mężczyzn do sterowania wszystkim, ale już na to nie zważałam. Na ekranie pojawiło się coś czego nigdy przedtem nie wiedziałam.

- „Ever!” Jego głos był cichy, ale jakże rozkazujący. „Ever, proszę, daj mi pilota...”

Sięgnął po niego ponownie, ale było już za późno. Opadłam na poduszkę.

Byłam zabezpieczona przed nim.

Widziałam już tylko to, co rozgrywało się przed moimi oczami.

To... czasy przed wojną secesyjną. I choć nie mogę powiedzieć dokładnie gdzie jestem, widzę domy, a sposób w jaki są zbudowane mówi mi, że to Plantation Style. Było duszno, gorąco w sposób w jaki nigdy wcześniej nie czułam. To Deep South.

Znaleźliśmy się w środku domu. Skupiłam się na dziewczynie stojącej przy oknie, które miała umyć. Jej twarz była łagodna, marzycielska.

Była wysoka jak na swój wiek, miała wąskie ramiona i wąską talię. Jej skóra była ciemna i błyszcząca. Miała długie, zgrabne nogi. Na sobie miała zwykłą bawełnianą sukienkę, płaszcz, który jak zauważyłam ciągle była naprawiany. Mimo to był czysty, podobnie zresztą jak ona. Mogłam niestety widzieć tylko jej profil gdyż była zwrócona do mnie bokiem. Widziałam jej ciemne, długie włosy uczesane w skomplikowaną spiralę warkoczy.

Odwróciła się. Wreszcie mogłam się jej przyjrzeć. Patrzyłam na brązowe, duże oczy i w tej chwili to sobie uświadomiłam.

To byłam ja!

Zaparło mi dech w piersiach. Twarz miałam młodą i piękną, ale można było na niej zobaczyć ból, smutek trwający już kilka lat. Chwilę później pojawił się mężczyzna rasy białej i wszystko stało się jasne.

On był panem. Ja byłam jego niewolnicą. I nie miałam prawa marzyć o niczym innym.

- „Ever, proszę.” Mówi Damen. „Po prostu oddaj mi pilota. Zobacysz, że będziesz tego żałować. Będziesz żałować tego co zobaczysz, nie zrozumiesz tego.”

Ale nie oddałam mu go.

Nie mogłam tego zrobić w takiej chwili.

Nie mogłam oderwać wzroku od tego mężczyzny. Nie rozpoznałam tego życia.

Wielką przyjemność sprawiało mu bicie jej – mnie – zgrzeszyłam myśląc o lepszym życiu.

Nie miałam nadziei. Nie mogłam liczyć na nic co by mnie uratowało.

Nie było dla mnie ratunku.

Nie czekało mnie nic lepszego.

Żadna miłość mnie w życiu nie spotka.

Umrę tak jak żyję teraz.

Wolność nie była mi dana.

A im szybciej to zrozumiem i się do tego przyzwyczaję tym lepiej poradzę sobie z każdym kolejnym pejczem.

- „ Jak mogłeś mi o tym nie powiedzieć?” Wyszepiałam, mój głos był niski, prawie niesłyszalny. Obraz ten runął na mnie tak nagle, nigdy nie pomyślałabym, że coś takiego mnie spotkało. Każdy kolejny cios zadany mi, pochłaniałam w absolutnej ciszy.

- „ Jak widać, nie jest to romantyczne życie.” Mówi Damen ochrypłym głosem pełnym żalu. „Część z nich – jak teraz widzisz są nieprzyjemne. Nie miałem czasu, by je zmontować lub zmienić. To jedyny powód dla którego starałem się trzymać cię od tego z daleka. Ale gdy tylko to zrobię, obiecuję, że to zobaczysz. Wierz lub nie, to były też szczęśliwe czasy. Nie zawsze tak było. Proszę Ever, zrób sobie przysługę i wyłącz to zanim będzie gorzej.”

- „ Gorzej?” Odwróciłam się. Moje oczy pełne były łez. Szkoda mi było tej bezradnej dziewczyny, którą byłam kiedyś.

Ale on tylko kiwa głową, szybko bierze pilot i wyłącza obraz. Siedzieliśmy cicho, wstrząśnięci tym co zobaczyliśmy. Chcąc przełamać ciszę, powiedziałam: „A resztę mojego życia, wszystkie sceny, które mamy odwiedzić, też chcesz edytować?”

Patrzy na mnie unosząc z niepokoju brwi. „Tak. Myślałem, że powiedziałem ci o tym, gdy zabrałem cie tutaj po raz pierwszy. Nigdy nie chciałem byś zobaczyła coś takiego. Nie ma sensu przeżywać traumę z powodu czegoś co nie możemy zmienić.”

Potrząsnęłam głową i zamknęłam oczy. Nie zrobiłam nic, aby powstrzymać brutalne obrazy pojawiające się teraz w mojej głowie. „ Nigdy nie zdawałam sobie sprawy z tego, że wszystko edytujesz... myślałam, że Summerland nie pozwala na coś takiego.”

Straciłam wątek, pozwoliłam temu odejść. Pamiętałam ciemne, deszczowe tereny, na które się kiedyś natknęłam. Wychodzi na to, że wszystko ma swoją ciemną stronę, Summerland też.

- „ Zbudowałem to miejsce, Ever. Zbudowałem go specjalnie dla ciebie, dla nas. Co oznacza, że jestem jedyną osobą, która może coś zmienić.” Odwraca się i sięga po pilota. Tym razem zobaczyłam weselszą scenę – szczęśliwe momenty w czasie życia w Londynie. Oczywiście chciał mi poprawić nastrój, ale nie za bardzo to działa. Nie jest tak łatwo usunąć te przerażające obrazy, które przed chwilą zobaczyłam.

- „ Jest wiele powodów niepamiętania naszych poprzednich żyć – a to co zobaczyłaś na pewno jest jednym z nich. Czasami są po prostu zbyt bolesne – zbyt trudno się z nimi pogodzić. Ja byłem nawiedzany przez swoje dość często. Od ponad sześciuset lat.”

Mimo, że próbował pokazywać mi szczęśliwsze chwile mojego życia, to nie pomagało. Nie ma bezpośredniego lekarstwa na to co właśnie widziałam.

Do dzisiaj byłam pewna, że najgorzej miałam podczas pobytu w Paryżu. Ale teraz wiedziałam, że było jeszcze gorzej. Byłam niewolnicą. Nigdy nie wyobrażałam sobie czegoś takiego, nigdy nawet o tym nie pomyślałam. I szczerze mówiąc, ta brutalność zaparła mi dech w piersiach.

- „Reinkarnacja jest po to by przeżyć swoje życie w inny sposób.” Mówi Damen starając się mnie pocieszyć. „Dostajemy kolejne lekcje w naszym życiu – miłość, współczucie. Dosłownie spacerujemy po ścieżce, którą w końcu traktujemy jak własne życie.”

- „Myślałam, że chodzi o to by zrównoważyć naszą karmę.” Skrzywiłam się próbując zrozumieć to wszystko.

Skinął głową i patrzył na mnie uważnie. „Tworzymy naszą karmę przez wybory jakich dokonujemy. Szybko dowiadujemy się co jest ważne w naszym życiu, dlaczego jesteśmy tutaj.”

- „A co jest tym prawdziwym powodem?” Wciąż byłam roztrzęsiona tym co zobaczyłam.

- „Wspólna miłość. Nic innego. Brzmi to dość trywialnie, powinno to być dość łatwe do wykonania. Ale spójrz na naszą historię na to, że nigdy się nie poddaliśmy. Dla wielu osób taka lekcja by była bardzo trudna.”

- „Więc starałeś się mnie przed tym chronić?” Moja ciekawość zwycięża, zaczynam tracić czas na drobiazgi.

Część mnie chce zobaczyć więcej, zobaczyć jak ona/ ja przez to przechodzimy – część mnie wiedziała, że każdy kto był ciągle bity znosząc to w ciszy i z prawdziwą godnością, musiał już przeżyć bardzo wiele w życiu.

- „Pomimo tego co widziałeś, chciałbym abyś wiedziała, że były też piękne momenty. Byłaś taka promienna, tak piękna, a raz udało mi się nawet ciebie zabrać z dala od tego...”

- „Moment, uratowałeś mnie?” Patrzę na niego szeroko otwartymi oczami jakbym znalazła swojego Księcia z bajki. „Uwolniłeś mnie?”

- „W pewnym sensie.” Kiwa głową, ale w jego oczach widziałam chwilę zawahania. Wiedziałam, że nie chce o tym rozmawiać.

- „I byliśmy... szczęśliwi?” Musiałam od niego usłyszeć odpowiedź. „Chodzi mi o to, czy byliśmy naprawdę szczęśliwi?”

Skinął głową. To wszystko co zrobił.

- „Dopóki Drina mnie nie zabiła.” Mówię coś o czym on nie chciał rozmawiać. To zawsze ona powodowała moją śmierć, więc jaka była różnica żyjąc jako niewolniczka? Twarz Damena stała się ponura, zaczął nerwowo poruszać dłońmi. Mimo to zdecydowałam się kontynuować. „Więc powiedz mi jak tym razem to zrobiła? Wepchnęłam mnie pod jakiś powóz, zepchnęła z klifu, utopiła w jeziorze czy może zrobiła coś zupełnie nowego, innego?”

Napotkałam jego spojrzenie. Wiedziałam, że nie chce odpowiadać na to pytanie. Zakładałam, że to co mi powie nie będzie dla mnie żadną pociechą. „Wszystko co musisz wiedzieć to to, że nigdy się nie powtarzała.” Wzdycha, a jego twarz przybrała grobową minę. „Prawdopodobnie dlatego, że cieszyło ją to, że mogła znaleźć nowy sposób i móc go wypróbować.” Skrzywił się. „Myślę, że dlatego też, bo nie chciała bym coś podejrzewał. Ale posłuchaj mnie Ever, mimo, że to co zobaczyłaś było nieprawdopodobnie okrutne, kocham Cię, a ty kochałaś mnie a to było wspaniałe i cudowne, nie zależnie jak długo to trwało.”

Odwrociłam wzrok by móc na spokojnie o tym pomyśleć. Jak dla mnie było tego za dużo.

- „Pokażesz mi kiedyś?” Stawiłam mu czoła po raz kolejny.

Widziałam coś obiecującego gdy nasz wzrok się spotkał. „Tak, ale najpierw daj mi trochę czasu bym mógł to edytować, dobrze?”

Skinęłam głową widząc, jak jego twarz się rozluźnia, ręce opadają wzdłuż ciała. Wiedziałam, że zarówno dla mnie jak i dla niego to dość trudne.

- „Ale teraz, co powiesz na więcej niespodzianek? Dlaczego nie pójdziemy gdzieś gdzie byliśmy szczęśliwsi?”

Siedziałam, przez moment w ogóle się nie ruszając i zapominając o jego obecności. Tak bardzo byłam pogrążona we własnych myślach.

Z zadumy obudził mnie jego głos, rozlegający się tuż przy moim uchu: „Hej, spójrz. Dotarliśmy do tej lepszej części – co ty na to by stać się nimi?”

Spojrzałam na ekran i zobaczyłam siebie. Uśmiechałam się. Miałam błyszczące, ciemne włosy, na szyi nosiłam klejnoty wykonane specjalnie dla mnie. Miałam na sobie zieloną ręcznie szytą sukienkę. Byłam pewna siebie- byłam piękna, miałam dużo przywilejów, miałam wszystko czego chciałam. Koło mnie znajdował się przystojny, ciemnowłosy mężczyzna. Jego chciałam mieć najbardziej.

Sprawił, że dla niego zrezygnowałam z innych mężczyzn komplementujących mnie. Przy nim byli nudziarzami.

Ta wersja mnie była trochę inna niż te, które wcześniej widziałam, więc zajęło mi chwilę zanim to wszystko zrozumiałam. Mimo, że bardzo chciałam odwiedzić tą inną mnie ponownie, teraz to mogło zaczekać.

Przyjechaliśmy tutaj aby trochę odetchnąć, zabawić się. Zrobię wszystko by tak było.

Złapał się za rękę, wstaliśmy z kanapy i ruszyliśmy w stronę ekranu. Nie zatrzymaliśmy się dopóki nie połączyliśmy się z wyświetlanym obrazem.

Moja paryska sukienka od razu dopasowuje się do mojego teraźniejszego wcielenia. Na ustach poczułam usta Damena. Drażnił mój język swoim językiem, co chwilę go wycofując a potem namiętnie dotykając nim moich ust. Jego dłonie gładziły moje uda, unosząc przy tym do góry rąbek mojej sukienki. Zaprowadziłam go w głąb ogrodu, w miejsce gdzie nikt nie będzie mógł nas znaleźć – mój ojciec, moje służące, moi zalotnicy, moi znajomi...

Nie chciałam robić nic prócz całowania tego przystojnego bruneta, który zawsze zdawał się pojawiać znikąd, zawsze zdawał się wiedzieć co mam na myśli, którego dotyk sprawiał, że na całym ciele czułam mrowienie i ciepło.

To był pierwszy raz, gdy zajrzał do mojej duszy.

Rozdział 3

- „ Nie powinnaś już iść do szkoły?”

Zakręciłam butelkę z eliksirem i spojrzałam na Sabine siedzącą przy stole. Blond włosy opadały na jej ramiona, makijaż był perfekcyjnie skoordynowany, nie można było się do niego przyczepić choćby w najmniejszym stopniu, zmarszczki świetnie miała ukryte – to wszystko spowodowało, że zaczęłam się zastanawiać jak to jest być nią. Jak to jest żyć w świecie, w którym wszystko jest uporządkowane, ułożone, w którym wszystko jest kontrolowane.

Każdy problem ma logiczne rozwiązanie, na każde pytanie jest jakaś odpowiedź, a każdy dylemat można w bardzo prosty sposób rozwiązać.

Świat, w którym wszystko jest czarno na białym, wszystkie odcienie szarości odchodzą równie szybko co przychodzą.

Tak dawno żyłam w tym świecie, a teraz po tym wszystkim co przeżyłam i co widziałam, nie ma żadnego sposobu ani żadnych szans na to bym mogła do niego wrócić.

Jej twarz jest surowa, ponura, gdy powiedziałam:

- „ Damen po mnie przyjedzie. Powinien być tu wkrótce.”

Zauważyłam, że jej ciało zeszytniało na samo wspomnienie jego imienia. Obwinięła go o to jaka się teraz stałam, o to co robiłam u Juda, mimo, że to nie była jego wina.

Kiwnęła głową bacznie się mi przyglądając. Starannie analizowała każde słowo wypowiedziane przeze mnie, każdy mój ruch. Szukała oznak, że dzieje się coś złego.

Ostatnio czytała jakąś książkę o objawach złego wychowania i teraz starała się dopasować całą sytuację do mojej osoby. Ale patrząc na mnie nie znalazła nic innego jak: blondynkę z niebieskimi oczami, nieco opaloną, ubraną w białą sukienkę i nie mającą na sobie butów.

- „ Mam nadzieję, że w tym roku nie będzie żadnych kłopotów.” Podnosi kubek do ust i patrzy na mnie znad niego.

- „ O jakich problemach myślisz?” Pytam nienawidząc siebie za sarkazm w moim głosie, ale jeszcze bardziej tego, że zawsze jestem zmuszona się przed czymś bronić.

- „ Myślę, że wiesz.” Zmarszczyła czoło. Wzięłam głęboki oddech i starałam się zobaczyć to z jej perspektywy.

Skreśliłam długą listę codziennych oskarżeń mnie o coś i poczułam ogromną frustrację za to, że nigdy nie mogła uwierzyć mi na słowo, nigdy nie starała się mnie wysłuchać – zaakceptować to co mówię, to jaka jestem i kim jestem.

Wzruszyłam ramionami i powiedziałam: „Możesz być szczęśliwa wiedząc, że nie będę pić już nigdy więcej. Dałam sobie na wstrzymanie. Głównie dlatego, że nie działa to na mnie zbyt dobrze. Wiem, że pewnie nie chcesz tego słuchać ani w to wierzyć, ale też dlatego, że to uwydatniało moje najgorsze cechy.”

Zjeżyła się. Zesztywniała na wypowiedziane przez mnie słowa. Widziała mnie już żalną, smutną, fałszywą, płaczącą o pomoc – naprawdę nienawidziła o tym mówić. Nienawidziła tego, że mogę znowu się taka stać, że znowu będę od niej uciekać.

- „Poza tym...” Mówię kładąc butelkę na ladę. „Nie mam żadnych wątpliwości, że kazałaś Munozowi mnie szpiegować i składać pełne sprawozdanie pod koniec każdego dnia.”

Przez chwilę pożałowałam tych słów, bo może i Sabine zasłużyła na nie, ale Munoz na pewno nie. Był miły, zawsze podtrzymywał mnie na duchu i ani razu nie czułam się przy nim źle za to kim jestem. Dla niego wydawało się to intrygujące, fascynujące. Szkoda, że nie może o tym przekonać swojej dziewczyny.

Ale jeżeli ona zamierza mnie zaakceptować tylko ze względu na mnie, to dlaczego ja mam zaakceptować fakt, że spotyka się z moim starym nauczycielem historii?

Tylko, że powinnam.

Nie akceptuję tego po to by sprawić jej przyjemność. Pomimo tego jak się zachowuję i co mówię, chcę by była naprawdę szczęśliwa.

Dla niej jestem gotowa przejść przez to wszystko, byśmy mogły żyć tak jak kiedyś.

- „Postuchaj.” Mówię zanim mogła jeszcze zareagować. Wiedziałam, że trzeba rozładować sytuację, bo będzie jeszcze gorzej. Nie chciałam dać jej szansy wypominania mi, że dawałam odczyty jej przyjaciółce pod pseudonimem Avalon. „Nie miałam tego na myśli. Naprawdę, przykro mi. Możemy zawrzeć rozejm? Będziemy żyły długo i szczęśliwie pełne radości, harmonii i pokoju, co ty na to?”

Spojrzałam na nią, praktycznie prosząc ją wzrokiem by się zgodziła. Ale ona tylko potrząsa głową i mamrocze coś pod nosem. Coś o tym, bym od razu po szkole przyjeżdżała do domu dopóki nie postanowi inaczej.

Mimo, że ją kocham, że jestem jej wdzięczna za wszystko co dla mnie zrobiła – nie zgadzam się na żadne ograniczenia, na żadne uziemianie mnie. Nie muszę przez cały dzień przebywać w tym jednym domu. Nie pogodzę się z takim obrotem sprawy. Mam opcje – wiele opcji. I nie ma pojęcia jak dużo potrafię zrobić, by obejść jej zakazy.

Udawałam, że jem mimo, że nie miałam takiej potrzeby, udawałam, że się uczę, choć nie było to konieczne, udawałam, że jestem taka jak inne dziewczyny, których jedzenie, żywność, schronienie, pieniądze są zależne od osób dorosłych – a ja nie jestem taką dziewczyną, nie jestem temu nawet bliska. Daleko mi od tego. Jedynym moim zajęciem jest upewnienie się, że nigdy nie odkryje więcej niż do tej pory wie.

- „A co powiesz na to..” Mówię czując jak eliksir zaczyna we mnie działać. „Będę trzymać się z dala od kłopotów i zgodzę się na pewne twoje warunki, jeże ty zrobisz to samo. Zgoda?”

Patrzy na mnie zastanawiając się czy mówię szczerze i czy nie kryje się pod tym coś innego. Na moment zacisnęła usta. Milczała dopóki wszystkiego nie przemyślała. „Ever! Ja tylko martwię się o ciebie.” Potrząsa głową i gładzi palcem swój kubek. „Czy ci się to podoba czy nie, jestem naprawdę, naprawdę zaniepokojona i chciałabym dotrzeć do ciebie, wiedzieć jak mogę ci pomóc...”

Zatrzasnęłam korek z powrotem na butelkę, moja dobra wola właśnie zniknęła. Mój wzrok się zmniejszył, gdy powiedziałam: „Tak, cóż, to może pomoże. Po pierwsze jeżeli naprawdę chcesz mi pomóc, przestań doprowadzać mnie do szału.” Potrząsnęłam głową i założyłam sandały na stopy. Czułam Damena zatrzymującego się na podjeździe. „A po drugie...” Przerzuciłam torbę przez ramię. „Możesz przestać patrzeć na mnie w końcu jak na osobę wygłodniałą, ciągle zmartwioną, pakującą się w kłopoty, oszukującą i nie wiem co tam sobie jeszcze wymyśliłaś. Te dwie rzeczy bardzo by nam pomogły Sabine, jeżeli byśmy chciały w końcu normalnie się dogadywać.”

Nie dałam jej czasu na zareagowanie. Wybiegłam z domu jak burza i trzasnęłam drzwiami o wiele mocniej niż zamierzałam.

Skierowałam się w stronę samochodu Damena, usiadłam wygodnie i spojrzałam na niego. „Tak, właśnie do tego doszło.”

Pokazałam palcem okno, przy którym stała Sabine. Nie zwracała sobie nawet uwagi spojrzeć przez rolety, lub schować się by jej nie było widać. Nie starała się ukryć faktu, że mnie obserwuje – obserwuje nas. Po prostu stała tam patrząc na nas surowo.

Westchnęłam celowo unikając jej spojrzenia. „Masz szczęście, że nie przyjechałeś wcześniej.” Potrząsnęłam głową. „Dobrze zrobiłam każąc ci tu poczekać.”

- „ Co ona na to?”

Przekręciłam oczami.

- „ Na pewno nie chcesz bym z nią porozmawiał? Może to pomoże.”

- „ Zapomnij o tym.” Chciałam by już jechał i zabrał mnie z dala od tego miejsca. „Nie można jej przekonać – jej zdanie jest całkiem nieuzasadnione. Nie ufa mi. Jeżeli z nią porozmawiasz będzie tylko gorzej.”

- „ Gorzej niż teraz gdy stoi za oknem i patrzy na mnie demonicznym wzrokiem?” Patrzy we wsteczne lustro a potem na mnie. Jego mina była bardziej zabawna niż surowa.

Ale to było poważne.

Ja byłam poważna.

Mimo, że to nie mogło być dla niego zbyt poważne, dla mnie wciąż było.

Gdy spojrzałam na niego ponownie postanowiłam nie przejmować się tym tak bardzo i wrzucić trochę na luz. Pomyślałam o jego przeżytych sześciu latach i wiedziałam, że są gorsze problemy niż to.

Wszystko co nie dotyczy mnie, Damen traktował jako „nie opłaca się tym przejmować.” Jediną rzeczą na której naprawdę się koncentruje jest to, że w końcu możemy być razem i to by ochronić moją duszę przed Shadowlandem. Wszystko inne jest tylko drobnostką.

Mimo to ja nie mogę przestać nie przejmować się drobniejszymi rzeczami.

I niestety dla Damena ciągle muszę o tym mówić i myśleć o tym.

Patrzyłam przed siebie, zdumiona gdy widziałam jak już jest jasno i ciepło mimo, że jest dopiero parę minut po ósmej. Nie mogłam się powstrzymać i zaczęłam się zastanawiać czy kiedykolwiek się przyzwyczaję – czy kiedykolwiek przestanę porównywać moje teraźniejsze życie w Laguna Beach w Kalifornii do mojego starego życia w Eugene w stanie Oregon.

Czy będę kiedykolwiek w stanie przestać patrzeć wstecz.

Moje myśli powróciły do tematu, gdy Damen ścisnął moje kolano i powiedział: „Nie martw się, przekona się co do ciebie.”

Nawet jeżeli jego głos był przekonujący, jego twarz zdradzała wszystko. Jego słowa były oparte bardziej na nadziei niż na przekonaniu. Mimo, że chciał ukryć swoje prawdziwe myśli, łatwo było je teraz odgadnąć. Ponieważ prawda jest taka, że jeżeli Sabine teraz nie zacznie mi wierzyć, jest bardzo wątpliwe, że zacznie to robić później.

- „Wiesz co mnie najbardziej wkurza?” Powiedziałam wiedząc, że już to słyszał wcześniej, ale nie mogłam się powstrzymać. „To, że nie ważne co jej powiem, jak bardzo spróbuję jej udowodnić, że czytam jej myśli odstawiając różne dziwne jej myśli na temat przeszłości, teraźniejszości, przyszłości – to i tak nie działa. W rzeczywistości wszystko dzieje się na odwrót. Odmawia uznania moich argumentów lub czegokolwiek co mam do powiedzenia w tej sprawie. Jej umysł jest otwarty tylko na to czego ona chce. Ciągłe tylko patrzy na mnie ponuro, osądza mnie. Jest całkowicie przekonana, że ją oszukuję, jestem fałszywa, co sprawia, że muszę wysłuchiwać różnych żalonych uwag na mój temat. Jak to ja całkowicie i zupełnie straciłam głowę.” Potrząsnęłam głową i zawinęłam włosy za ucho. Ze złości poczułam jak na moich policzkach pojawia się rumieniec. „Nawet gdy ją spytałam czemu marnowałam tyle czasu i tak bardzo się starałam o to by utrzymać moją pracę w tajemnicy – nawet gdy powiedziałam jej żeby posłuchała swoich argumentów i stwierdziła, że są one bezsensowne i głupie – to ona i tak nie chce w to uwierzyć. Ciągłe tylko oskarża mnie o oszustwo!” Zamknęłam oczy i zmarszczyłam brwi przypominając sobie ten moment tak wyraźnie jakbym właśnie widziała go przed sobą.

Sabine weszła do mojego pokoju następnego ranka po śmierci Romana. Tego ranka, gdy straciłam wszelką nadzieję na to, że będę mogła być z Damenem. Nawet nie dała mi szansy abym w pełni się obudziła, umyła i przygotowała w jakikolwiek sposób.

Była wściekła, zaczęła patrzeć na mnie oczami pełnymi furii. „Ever nie sądzisz, że jesteś mi winna wyjaśnienia co do ostatniej nocy?”

Potrząsnęłam głową i wymazałam ten obraz z mojej pamięci. Mój wzrok spotkał się ze spojrzeniem Damena, gdy powiedziałam: „Według niej nie ma czegoś takiego jak telepatia, siły paranormalne, postrzeganie pozazmysłowe czy cokolwiek w tym rodzaju. Według niej nie da się zobaczyć tego co będzie w przyszłości. To tylko fałszywa praca, którą wykonuje się dla pieniędzy – bez skrupułów oszukuje się ludzi by wyłudzić od nich pieniądze. A gdybyś nie wiedział działanie tego typu może nieść ze sobą różne konsekwencje prawne.” Spojrzałam na Damena równie poruszona jak wtedy gdy mówiłam mu o tym po raz pierwszy. „Więc wczoraj gdy poruszyła ten temat po raz kolejny, poprosiłam ją o polecenie mi świetnego adwokata.” Przekręciłam oczami przypominając sobie tę scenę.

Chwytałam nerwowo palcami jednej dłoni rąbek mojej sukienki, a palcami drugiej ścisnęłam eliksir. Powtarzałam sobie że bym zachowała spokój, powtarzanie tego po raz setny nic nie da.

Damen zaczął zwalniać, a następnie zatrzymał się przepuszczając przed nami starszą kobietę niosącą w jednej ręce deskę surfingową a w drugiej trzymającą smycz z żółtym Labradorem. Przypomniał mi się mój stary pies. Pamiętałam sposób w jaki machał swoim ogonem, jego żółtą lśniąca sierść, szczęśliwe brązowe oczy, różowy słodki nosek – wszystko to przypomniało mi o tym co straciłam.

- „ Czy przypomniałaś jej o tym kto popchnął cię w kierunku pracy u Avy?” Mówi Damen przywracając mnie do teraźniejszości. Ruszyliśmy z miejsca.

Kiwnęłam głową spoglądając w boczne lustro i przypatrując się uważnie psu. „Wspomniałam o tym wczorajszej nocy i wiesz co powiedziała?”

Spojrzałam na niego przesyłając mu tę scenę za pomocą umysłu. „Powiedziała, że to był żart. Miała to być jedynie rozrywka. Nigdy nie miałam traktować tego poważnie.” Przekręciłam oczami i potrząsnęłam głową.

Nie zdążyłam dokończyć, nie byłam nawet przy końcu mojej wypowiedzi, gdy Damen spojrzał na mnie i powiedział: „Ever, w ciągu sześciuset lat nauczyłem się, że ludzie nienawidzą zmian a także nienawidzą wierzyć w coś co kiedyś uważali za absurd. Wystarczy spojrzeć na to co się stało z moim biednym przyjacielem Galileo. Ludzie skazali go na ostracyzm za to, że poparł teorię Kopernika – Ziemia nie była centrum wszechświata. W miejscu gdzie był sądzony był podejrzany o herezję, musiał wyrzec się wszystkiego a potem spędzić całe życie w areszcie domowym mimo, że jak wszyscy wiemy miał całkowitą rację. Więc gdy o tym pomyślisz, pomyśl, że masz całkiem prosto w porównaniu z nim.” Śmieje się praktycznie prosząc mnie wzrokiem bym zrobiła to samo i się rozchmurzyła. Ale nie jestem jeszcze w stanie. Kiedyś może wydałoby mi się to śmieszne, ale nie teraz.

- „ Uwierz mi,” Mówię kładąc dłoń na jego dłoni. „Chciała mi wprowadzić areszt domowy, ale do tego nie dopuszczę. To naprawdę niesprawiedliwe abym musiała akceptować jej zachcianki po tym jak nie pozwoliła mi nawet się wytłumaczyć. Ona w ogóle nie uwzględniła mojego zdania. Ciągłe tylko patrzy na mnie jakbym była szalona, potrzebująca, bo moje zdanie nie pasuje do jej poglądów. I czasami jestem tak wściekła, że...” Wstrzymałam zaciskając usta mocno, niepewna czy mogę sobie na to pozwolić.

Damen patrzy na mnie i czeka.

- „ Czasami – nie – potrafię – czekać – do – następnego – lata – chciałabym – uciec – od – niej – jak – najdalej – i – zostawić – to – wszystko .” Wypowiedziałam te słowa tak szybko, że z trudem można było je zrozumieć. „ Czuję się źle zwłaszcza po tym co dla mnie zrobiła, ale faktem jest, że nie wie nawet połowy na temat mojego życia. Wszystko co wie to to, że mam zdolności psychiczne – to wszystko! Czy wyobrażasz sobie jakby zareagowała gdyby poznała prawdę? Pojęła by to, że jestem nieśmiertelna, potrafię manifestować wszystko co chcę, uwielbiam spędzać czas w mrocznym Shadowlandzie, mam nieśmiertelnego chłopaka, z którym przeżyłam kilka pokoleń? Czy możesz sobie wyobrazić jak by to przyjęła?”

Damen patrzy na mnie w sposób, który od razu napełnia mnie mrowieniem i ciepłem. „Co powiesz na to byśmy na razie tego nie odkrywali?”

Zatrzymuje się na światłach i przyciąga mnie do siebie. Jego usta wędrują po moim czole, policzku, szyi, aż wreszcie napotykają moje usta.

Odrywa się ode mnie kilka sekund przed zapaleniem się światła zielonego i mówi: „Na pewno chcesz przez to przejść?”

Jego spojrzenie jest ciepłe, głębokie.

Mam dużo czasu na to by powiedzieć „nie”, nie jestem gotowa na to wszystko co mnie tam czeka, zawróciłby i pojechalibyśmy gdzie indziej. Gdzieś gdzie jest ładniej, przyjaźniej, cieplej – coś jak plaża a może Summerland – miałam niewielką nadzieję, że będzie to miejsce drugie.

Damen nie musi chodzić do liceum. Jest ponad to. Jestem jedynym powodem dla którego godzi się to robić. Wiem, że spostrzega to jako bezużyteczną szaradę.

I choć nie zawsze widzę sens chodzenia tam, lub trudno mi się naprawdę czegoś nauczyć, ponieważ nie potrzebuję się uczyć by znać wszystkie odpowiedzi, jestem zdecydowana siedzieć w tym.

Głównie dlatego, że ta część mojego życia, sprawia, że choć trochę jestem normalna. I choć Damen może się tam bardzo nudzić i często prosi mnie byśmy rozpoczęli nowe życie, nie chcę tego robić. Nie mogę tego zrobić. Z jakiegoś dziwnego powodu chcę ukończyć to co zaczęłam.

Chcę trzymać dyplom w ręku i rzucić czapkę w powietrze. A dzisiaj mogę zrobić pierwszy krok w tym kierunku.

Uśmiechnęłam się chcąc go nakłonić aby kontynuował jazdę. Widziałam ponury wyraz jego twarzy, a potem znowu pewność siebie i siłę. Objęłam włosy i ułożyłam je ładnie na ramionach, byłam gotowa stawić temu czoła.

Nawet nie wiedziałam czego będę mogła się spodziewać, wiem tylko, że Haven nadal obwinia mnie za śmierć Romana.

Wciąż obwinia mnie za wszystko złe co się jej przydarzyło. I obiecała mi to pomścić.

- „Uwierz mi, jestem bardziej niż gotowa.” Spojrzałam przez boczne okno widząc grupę osób ze szkoły. Wiedziałam, że to tylko kwestia czasu zanim ona zrobi pierwszy krok. Mam nadzieję, że uda mi się ją przekonać.

Rozdział 4

Zobaczyliśmy ją dopiero na lunchu.

Każdy na nią patrzył.

Nie dało się jej przegapić.

Jest niczym jak zimny sopel w upalne dni.

Wokół niej zaroїła się spora gromada ludzi, wszyscy zwracali na nią uwagę.

Ale nie ma jej tam teraz.

To nie jest już ta sama Haven. Jest zupełnie inna. Zmieniona.

Jeżeli kiedyś nie rzucała się w oczy, teraz błyszczła.

Jeżeli kiedyś ją odrzucano, teraz niemal się do niej lepiło.

Byłam przyzwyczajona do czarnej skóry w stylu rock&rolla. Jej styl został zmieniony na coś przyciągającego, błyszczącego. To arktyczna wersja ponurej, smutnej panny młodej ubranej w długą suknię idealnie podkreślającą krągłości jej ciała, z wielkim dekoltem w kształcie litery V, długimi rękawami. Tuż za nią ciągnęła się miękka, jedwabista niebieska tkanina. Na szyi widać było drogi naszyjnik z pereł, szafirów. Jej włosy były długie. Sięgały bioder i przy końcach były lekko pofalowane. Grzywka była barwiona głębokim odcieniem kobaltu, takim samym jak lakier na jej paznokciach i pierścionek.

Stary wygląd Haven nigdy tak nie przyciągał jak ten; zaśmiała się przed pierwszym dźwiękiem dzwonka, później już ani razu.

Wybełkotałam coś pod nosem, gdy Damen do mnie podszedł. Chwyć moją dłoń, by mnie uspokoić, ale to nie działało, bo byliśmy jakby w transie, jak każdy w szkole. Nie można było oderwać wzroku od jej bladej skóry, sposobu w jaki poruszała się, od jej koloru włosów, stroju. Wyglądała na dziwnie delikatną.

- „Amulet.” Szepcze Damen na chwilę na mnie patrząc, a potem wracając wzrokiem do niej. „Ona go nie nosi... zniknął.”

Moje oczy błyskawicznie zlokalizowały jej szyję, przeszukując skomplikowany splot jej biżuterii. Damen ma rację. Daliśmy jej amulet po to, by chronić ją przed niebezpieczeństwem, ale ona już go nie miała. Wiedziałam, że to nie przypadek. O tym nie mogło być mowy. To wiadomość skierowana wyłącznie do mnie. Nie musiałam czytać w jej myślach, by wiedzieć co to znaczy:

Nie potrzebuję cię. Jestem od ciebie lepsza. Góruję nad tobą w każdej sferze.

Jej siła bardzo wzrosła. Nie obawiała się mnie.

Pomimo faktu, że jej aura nie jest już widoczna – od momentu, w którym podałam jej eliksir, który zamienił ją w nieśmiertelną jak mnie – to nie jest tak, że potrzebuję widzieć jej aurę, by wiedzieć o czym myśli.

Aby wiedzieć co czuje.

Czuje smutek z powodu stracenia Romana. Jest wściekła na mnie, uważa, że to wszystko moja wina. Kieruje się gniewem i poczuciem straty, będzie się mścić na każdym kto kiedykolwiek sprawił jej przykrość.

Na początku zajmie się mną.

Damen zatrzymuje się w swoim obserwowaniu jej i przyciąga mnie do siebie. Chciałam się rozplakać, ale nie mogłam sobie na to pozwolić. Pozwolę zrobić jej pierwszy krok, przy drugim będę musiała jej pokazać kto tutaj rządzi. Będę musiała jeszcze to przećwiczyć. Pomimo, że Haven czuje się bardzo pewnie siebie, jest coś o czym nie ma zielonego pojęcia:

Może czuć się silna, wszystkowiedząca, niepokonana, ale jej moc nawet nie sięga mojej.

Damen patrzy na mnie zmartwiony. Zdawał sobie sprawę z wrogich spojrzeń, które Haven celowała w moją stronę. Ale ja tylko wruszyłam ramionami i ruszyłam prowadząc go do naszej ławki. Wiedziałam, że nienawistne spojrzenie, które Haven mi wymierza to tylko szczypta tego co mnie czeka. Ona uważa, że nie dożyjemy końca roku.

- „W porządku?” Damen pochyla się w moją stronę, patrząc na mnie uważnie i kładąc swoją rękę na moim kolanie.

Kiwnęłam głową ani razu nie spuszczać wzroku z Haven. Wiedziałam, że jeżeli stanie się taka jak Roman, to będziemy ze sobą żyć jak kot z myszą i kwestią czasu jest przejście do ataku.

- „Chcę żebyś wiedziała, że tu jestem. Zawsze tu będę. Nawet jeżeli nie będziemy mieć wspólnych zajęć, dzięki tobie mogę powiedzieć, że...” Kręci głową. „Chcę byś wiedziała, że nie będę nigdzie indziej. Nie będzie ucinania się z lekcji, wagarów, albo czegoś w tym rodzaju. Pójdę na wszystkie najnudniejsze lekcje. Więc jeżeli będziesz mnie potrzebować, wszystko co musisz zrobić to mnie wezwać, a ja...”

- „Przyjdiesz.” Spojrzałam na niego, ale tylko na chwilę, bo znowu wróciłam do Haven. Patrzyłam jak odbiera swoją nową pozycję przy ławce. Pomyślałam, że Stacie i Honor musiały skorzystać z przywilejów i zostały na dłużej w kampusie, bo na pewno nie zgodziłyby się na zajęcie swoich miejsc przez Haven.

- „Postuchaj.” Mówię odkręcając butelkę i biorąc łyk eliksiru. „Rozmawialiśmy już o tym, a ze mną wszystko w porządku. Dam sobie radę. Poradzę sobie z nią. Naprawdę.” Odwróciłam się w jego stronę i spojrzałam na niego w sposób, który dosłownie pogłębił znaczenie moich słów w każdy sposób. „Mamy całą wieczność dla siebie – tylko ty i ja w nieskończoność.” Uśmiechnęłam się. „Więc nie musimy siedzieć koło siebie na fizyce, prawda?” Moje serce praktycznie mało mi nie wyskoczyło z piersi, gdy zobaczyłam w jego oczach błysk. Jego twarz po chwili się rozjaśniła i on również się uśmiechnął. „Nie masz powodu aby się martwić o mnie. Dzięki medytacji z Avą i twemu treningowi – stałam się silniejsza, bardziej wydajna! Poradzę sobie z Haven. Uwierz mi, nie mam co do tego wątpliwości.”

Damen patrzy to na mnie, to znowu na nią. Na jego twarzy pojawiła się maska ukrywająca niepokój, ale również chęć uwierzenia mi. Pomimo moich zapewnień, nadal w jakimś stopniu się o mnie obawiał.

- „Okej, ale jest coś jeszcze...” Chwycił mnie za podbródek i przechylił moją twarz dopóki moje oczy nie znalazły się równo z jego oczami. „Pamiętaj, że jest zła, lekkomyślna – to bardzo niebezpieczne połączenie.”

Kiwnęłam głową. „Może to i prawda, ale nie zapominaj, że jestem skoncentrowana, silniejsza, posiadam więcej kontroli niż ona kiedykolwiek będzie mieć. Co oznacza, że nie uda jej się mnie zranić. Bez względu jak bardzo tego chce i jak bardzo będzie się starać, nie wygra ze mną. Nie wspominając już o tym, że mam coś czego ona nie ma...”

Damen patrzy na mnie mrużąc oczy.

- „Ciebie. Mam ciebie. Na zawsze, prawda? Albo przynajmniej tak mówiłeś wczoraj, gdy próbowałeś zgwałcić mnie na angielskiej wsi...”

Oh, więc to ja próbowałam zgwałcić ciebie? Jesteś pewna? Śmieje się, a następnie całuje mnie. Najpierw delikatnie, czule, potem coraz bardziej namiętnie. Sposób w jaki mnie całuje powoduje, że moje ciało ogarnia mrowienie i ciepło. Odciągnęłam się od niego szybko, wiedziałam, że nie możemy stracić czujności.

Takie rzeczy mogą zaczekać. Haven nie może.

Ledwo się oderwałam od Damena, gdy zobaczyłam Milesa wychodzącego z tłumu, z dala od jej stołu, kierując się w naszym kierunku. Zatrzymał się zaledwie kilka metrów od nas rozglądając się wokoło o trzysta sześćdziesiąt stopni.

- „Zauważyliście coś innego?” Patrzy na mnie i na Damena. „Wybaczcie, że to mówię, ale nie tylko Haven uległa zmianie, wiecie?” Robi obrażoną minę i podchodzi bliżej. „Tak więc na wypadek gdybyście mnie wcześniej nie słyszeli, pozwolę sobie powtórzyć. Zauważyliście jakieś zmiany?” Wypowiada słowa powoli, rozważnie, dając nam czas na przyjrzenie się.

Gdy na niego spojrzałam, mało co nie pisnęłam. Patrzyłam na niego z szeroko otwartymi ustami. W pomieszczeniu oprócz mnie były dwie osoby nieśmiertelne i zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem nie jest jeszcze trzecia.

- „Więc, co o tym myślicie?” Mówi radośnie Miles. „Holt nawet mnie nie poznał.”

Co myślę? Myślę, że słowo inne jest w ogóle niedopowiedzeniem. Mój wzrok wędruje na Damena przed osiedleniem się z powrotem na Milesie. Cholera, to była radykalna zmiana a nie jakies tam przekształcenie! Potrząsnęłam głową.

Jego włosy były prawie tej samej długości co włosy Damena. Policzki, które zwykle sprawiały, że ludzie myśleli, że ma dwa lata mniej niż ma w rzeczywistości, teraz bardzo się uwydatniły i widać było kości policzkowe. Szczęka była kwadratowa, nos ładniejszy. Nawet strój, który zwykle składał się z dżinsów i koszuli, teraz wydawał się kompletnie odmieniony.

Niczym gąsienica, która zdecydowała się opuścić swój nędzny, stary kokon ukazując przy tym piękne wdzięki jak na motyla przystało.

Haven dopadła go zanim zdążyliśmy cokolwiek zrobić. Jednak uspokoił się, gdy zobaczyliśmy jego błyszczącą, pomarańczową aurę.

Nie wiedziałam od czego zacząć, więc poczułam ulgę gdy Damen się odezwał: „Dobrze ci z wyglądem Firenze. Naprawdę bardzo dobrze.” Uśmiecha się do Milesa i ściska jego dłoń serdecznie.

Miles uśmiecha się dzięki czemu trochę się uspokoiłam. Ale potem gdy spojrział na Damena i przypomniał sobie wszystkie ostatnie rzeczy, jego aura stała się chwiejna.

Byłam tak pochłonięta moimi problemami z Sabine i z Haven, że zapomniałam o portretach, które Miles znalazł.

Portrety, które były namalowane wieki temu.

Portrety, które nie miały łatwych odpowiedzi, logicznego wyjaśnienia.

Mimo, że przysięgałam sobie nigdy tego nie robić, to był jeden z tych momentów, dla których musiałam złamać swoje przyrzeczenie. Tak więc, gdy Damen był zaangażowany w rozmowę o Firenze, wykorzystałam chwilę by zajrzeć do umysłu Milesa. Musiałam zobaczyć co o tym myśli. Byłam zaskoczona widząc, że wcale się na tym nie skupia. Zamiast tego skupia się na mnie.

- „Jestem rozczarowany.” Mówi przerywając Damenowi i zwracając się do mnie.

Przechyliłam głowę na bok i szybko wymknęłam się z jego umysłu, sekundę przed tym jak miałam zrozumieć co stara się przekazać.

- „Wróciłem do domu nowy i udoskonalony jak widzisz.” Pokazuje dłonią długość całego swojego ciała – jak prezydent pokazujący główną nagrodę. „Planowałem by ten rok był moim najlepszym rokiem w historii. Ale teraz dowiaduję się, że moje przyjaciółki wciąż ze sobą walczą, wciąż się do siebie nie odzywają i nadal zmuszają mnie abym wybrał między nimi mimo, że wyraźnie ostrzegłem je aby to uregulowały zanim wrócę, bo w żaden sposób nie będę uczestniczył w tej grze. Nie ma mowy bym wcielił się w rolę Meryl Streep w Wyborze Zofii. Nie chcę.”

- „To ci powiedziała? Powiedziała, że masz wybierać?” Obniżyłam swój głos, gdy grupa uczniów koło nas przechodziła.

- „Nie musiała. Myślę, że to całkiem jasne, że jeżeli nie chcecie ze sobą rozmawiać, w końcu będę musiał wybrać. Albo lunch stanie się jeszcze bardziej kłopotliwy niż w ubiegłym roku.” Potrząsa głową, brązowe suwaki u jego kurtki przesuwają się ze strony lewej na prawą. „Nie chcę tego tolerować. Nie mogę tego zrobić. Więc krótko mówiąc, masz do jutra to załatwić. Albo będę zmuszony usiąść w innym miejscu. Aha i gdybyś nie brała tego na poważnie, powinnaś wiedzieć, że mam klucze do starego samochodu mamy i nie musisz już po mnie przyjeżdżać. Jesteście teraz sobie równe. Co oznacza, że nie masz wyboru jak tylko się z nią dogadać, jeżeli chcesz zobaczyć mnie ponownie, albo...”

- „Albo co?” Staram się aby mój głos zabrzmiał żartobliwie, ponieważ nie mam pojęcia jak mogę się po ostatnich wydarzeniach dogadać z Haven.

- „ Albo mam zamiar znaleźć sobie nowy stolik i nową grupę przyjaciół.” Kiwa głową zerkając między mną a Damena dając nam do zrozumienia, że nie żartuje.

- „ Zobaczymy co da się zrobić.” Mówi Damen chcąc tego uniknąć i po prostu przejść koło tego.

- „ Żadnych obietnic.” Dodaję nie chcąc dawać mu żadnej fałszywej nadziei.

W tej chwili zadzwonił dzwonek na lekcje. Damen chwycił mnie za rękę i wprowadził mnie do klasy. Zatrzymałam się, gdy Miles się odwrócił i powiedział: „A ty...” Zatrzymał się aby przeświecić Damena wzrokiem od samego dołu aż po samą górę jego ciała. „Ty i ja będziemy musieli później porozmawiać. Musisz się poważnie wytłumaczyć.”